

głos bytowa i miastka



Szymon chce oglądać bajki

Chłopczyk urodził się z zespołem Downa. Mama Szymona twierdzi, że nic nie zapowiadało tego. Teraz rodziców nie stać na jego rehabilitację **CZYTAJ STR. 5**

Burmistrz Miastka dementuje personalne zmiany i je zapowiada

● W styczniu będzie wiadomo, kto jeszcze pożegna się z pracą w Urzędzie Miejskim w Miastku

Miastko

Andrzej Gurba
andrzej.gurba@gp24.pl

Burmistrz Miastka Roman Ramion wydał oświadczenie, w którym stwierdził, iż faktem są tylko zmiany na stanowisku wiceburmistrza i skarbnika.

- Natomiast wszystkie inne doniesienia dotyczące zmian kadrowych są wyłącznie enuncjacjami prasowymi, za które nie biorę odpowiedzialności. Dementuję wszelkie plotki i informacje prasowe na temat innych zmian organizacyjno-kadrowych - napisał Ramion.

Ten fragment oświadczenia został uznany przez wielu jako stwierdzenie, że nie będzie innych zwolnień, przesunięć, zmian w ratuszu oraz podległych mu jednostkach. Zmiany jednak będą i to bardzo głębokie, co potwierdza sam burmistrz.

- W prasie pojawiły się inne nazwiska w kontekście zmian. Obecnie, poza wiceburmistrzem i skarbnikiem, nie ma zapowiedzianych innych konkretnych personalnych zmian. Te zmiany jednak będą, zarówno na stanowiskach kierowniczych, jak i szeregowych. Wielu osobom przedstawię propozycję zmiany warunków pracy i płacy. Kiedy? Myślę, że jeszcze w tym

miesiącu po zakończeniu prac nad zmianą regulaminu organizacyjnego, bo taka jest kolejność - oznajmia burmistrz Ramion. Dodaje, że wszystkie zmiany mają usprawnić pracę urzędu i podległych jednostek.

Burmistrz mówi, że praktycznie doszedł już do porozumienia z Ewą Kapłan, która ma zostać wiceburmistrzem Miastka (obecnie jest sekretarzem w Urzędzie Miejskim w Łebie). - Daję też prawo pani Kapłan doboru współpracowników w wydziałach, które będą jej podlegały - oświadcza Ramion.

Zmiany w urzędzie i podległych jednostkach będą głębokie. To łączenie ratuszowych wydziałów, ich likwidacja. To samo dotyczy niektórych podległych ratuszowi jednostek, np. Zarządu Mienia Komunalnego, domu kultury, ośrodka sportu i rekreacji.

Burmistrz dokonując rewolucji organizacyjnej, ułatwia sobie kadrowe zmiany. W takim układzie nie musi jakoś specjalnie uzasadniać zwolnień, przesunięć itd.

Np. z powodu likwidacji, połączenia jakiegoś wydziału wszyscy mogą otrzymać z tego powodu wypowiedzenia i później dostać nowe propozycje pracy i płacy albo też nie. Będziemy na bieżąco informować o zmianach. ●

Na stronie 6 o modernizacji Lednika



► W końcu przyszła do nas prawdziwa zima. Jest śnieg i niewielki mróz. Taka pogoda sprzyja rodzinnym spacerom. Nie zachęcamy jednak do wchodzenia na zamrożnięte akwenty. Lód nie ma jeszcze odpowiedniej grubości



POWIAT
**Podsumowaliśmy
2014 r. Zobacz, co
ciekawego działo
się w powiecie**

str. 3



HISTORIA
**Pierwszą
powojenną apteką
w Miastku kierował
Paweł Pałkowski**

str. 7

TEMIDA
**W Miastku ruszył
narkotykowy
proces. Wyrok
usłyszały 4 osoby**

str. 6

Od redaktora

Andrzej
GurbaCo nas czeka
w 2015 roku

Przełom roku to nie tylko czas składania życzeń innym osobom, ale czas składania sobie obietnic, postanowień dla siebie. Zapewne każdy z nas coś zmieniłby w swoim życiu. Na przełomie roku mamy zwykle silną potrzebę zmian. W sylwestra albo w Nowy Rok solennie obiecujemy sobie, że tym razem zrealizujemy postanowienia, niczego nie odpuścimy, nie pójdziemy na kompromis. I zwykle nic z tego nie wychodzi. Jesteśmy za leniwi, tracimy cel z pola widzenia, nie mamy już motywacji. Czy można temu zaradzić? Będzie trudno. Można jednak spróbować dokonywać małych zmian. A to oznacza, że na początek należy wyznaczyć sobie małe cele, łatwe do zrealizowania, ale dające zadowolenie, satysfakcję. I jeszcze jedno, nie zadręczajmy się niepotrzebnie.



FOT. SYLWIA LIS

Przyszła pomoc

Tuż przed świętami w Nakli wybuchł pożar na poddaszu w budynku jednorodzinny. Na szczęście na miejscu szybko pojawili się strażacy. Pogorzelcy nie zostali bez pomocy, w ciągu kilku dni zorganizowano dla nich pomoc. Ojciec z synem otrzymali tymczasowy lokal, w którym będą mieszkali do czasu zakończenia remontu swojego domu.

(ZIDA)

Minął tydzień

Stypendia sportowe
starosty

Starosta bytowski przyznał stypendia za szczególne osiągnięcia sportowe. To 1250 złotych płatne w trzech ratach: 350 zł (wypłacone do 31 grudnia 2014 r.), 450 zł (płatne do 31 marca 2015 r.), 450 zł (płatne do 30 czerwca 2015 r.). Stypendia otrzymali: Anna Duda, Laura Bujak, Paweł Bujak, Wojciech Pobłocki, Waldemar Kulik, Renata Krefta, Grzegorz Wanke, Robert Cybuski.

(ANG)

Mianowani nauczyciele

W Starostwie Powiatowym w Bytowie wręczono nauczycielom akty nadania stopnia awansu zawodowego nauczyciela mianowanego. Otrzymali je: Małgorzata Iwanowska - psycholog zatrudniona w PPP w Miastku, Izabella Marczyńska - nauczyciel języka kaszubskiego, geografii i przyrody w SOSW w Tursku, Jacek Przyłęcki - nauczyciel praktycznej nauki zawodu w ZSOiT w Miastku.

(ANG)



FOT. ANDRZEJ GURBA

Lampy świecą
w dzień

Nie po raz pierwszy w dzień dobrze oświetlony jest park przed miasteczkim ratuszem. To oczywiście ironia, bo zapalone w dzień lampy to zwykłe marnotrawstwo energii, no i dodatkowe koszty. Dodajmy, że nie chodzi o kilka lamp, a o kilkadziesiąt. Niestety, taka sytuacja powtarza się kilka razy w roku.

(ANG)

2

lata więzienia w zawieszeniu na pięć. Taki wyrok usłyszał bytowanin, który uwiódł i uprawiał seks z 14-latką. Mężczyźnie postawiono zarzut obcowania pćciowego z nieletnią, a polskie prawo zabrania uprawiania seksu z osobami poniżej 15 roku życia. Mówi o tym artykuł 200 kodeksu karnego: kto obcuje pćciowo z małoletnim poniżej lat 15 lub dopuszcza się wobec takiej osoby innej czynności seksualnej lub doprowadza ją do poddania się takim czynnościom albo do ich wykonania, podlega karze pozbawienia wolności od lat 2 do 12. **Więcej str. 4**

Jeszcze się poradujmy!



FOT. SYLWIA LIS

► Jedyna w gminie Bytów, wyjątkowa szopka - bo wita wiernych przed kościołem, a nie wewnątrz - stanęła w Mądrzechowie. Przy niej spotkać można wiele zachwyconych maluchów

Rozmowa

Rozmowa
z Tomaszem
Sandakiem,
zoopsychologiem

Spadł śnieg. Jest spory mróz. Jak w takim czasie dbać o naszych pupili?

W najgorszej sytuacji są zwierzęta na wsi. Tu świadomość ludzi nie jest taka, jak być powinna. Psy często śpią byle gdzie i w byle czym, na przykład w beczkach. Teraz najważniejsze jest to, żeby psy mogły zażyć ruchu i się rozgrzać, co jakiś czas trzeba je spuszczać z łańcucha. Według ustawy pies, który jest na łańcuchu, musi być spuszczany co dwanaście godzin na dwa naście godzin. Budy powinny być ocieplone. Najlepiej pozbyć się wszystkiego, co jest metalowe, bo może przymarać do szyi zwierzęcia. Ważne jest jedzenie, najlepiej coś



FOT. SYLWIA LIS

ciepłego. Należy też pamiętać o gorącej wodzie, szczególnie gdy pies je tylko suchą karmę. Trzeba też odpowiednio zadbać o budy, należy je ocieplić. Odizolować od podłoża. Do środka nie radzę wkładać koca, bo ten bardzo szybko wilgotnieje. Lepsza jest słoma lub siano. I najważniejsze, jak ktoś zobaczy cierpiącego psa,

należy powiadomić służby, zwrócić uwagę sąsiadowi, nie bójmy się reagować. **Szczególnie trzeba dbać o małe zwierzęta.**

Tak. Szczególnie te o krótkiej sierści. Należy je chronić, tylko na chwilę wyprowadzać na dwór, bo mogą się rozchorować. Przed wyjściem na dwór trzeba też wazeliną posmarować im łapki, bo poduszki od tak niskiej temperatury mogą pękać. A najgorsza jest sól, która gdy dostanie się do rany, może spowodować olbrzymi ból. Na spacer więc wybieramy miejsca bezpieczne dla zwierząt, gdzie nie ma ulic. W fatalnej sytuacji są bezdomne koty. Są bardziej wrażliwe na niskie temperatury. W miastach mają szansę przetrwać w specjalnych budkach albo w piwnicach, o ile ludzie nie pozamykają wszystkich okienek.

ROZMAWIAŁA SYLWIA LIS

Działo się

Strażacy wolontariusze

Strażacy z Jednostek Ratowniczo-Gaśniczych Państwowej Straży Pożarnej w Miastku i Bytowie na prośbę wolontariuszy koordynujących Akcję „Szlachetna Paczka” wzięli udział w dostarczeniu paczek do potrzebujących rodzin na terenie gminy Miastko i Tuchomie. - Cieszymy się, że mogliśmy wziąć udział w tej szlachetnej ogólnopolskiej akcji i zmienić ludziom świat na lepsze, choćby tylko na świąteczne dni - mówili strażacy.

(ANG)

Koncert w kościele

W kościele Najświętszej Marii Panny Wspomożenia Wiernych w Miastku odbył się koncert kolęd. Wystąpili: parafialny chór „Petrus” pod kierownictwem Joanny Orlik i Chór Ukraińskiej Mniejszości Narodowej „Oberih” pod kierownictwem Iriny Rengach, słupski wojskowy zespół wokalny „Wiarusy”, prowadzony przez podpułkownika Romualda Detmera.

(ANG)

głos
bytowa i miastka

ADRES REDAKCJI

Słupsk, ul. Henryka Pobożnego 19
www.gp24.pl,
e-mail: redakcja.gp24.pl@gp24.pl

REDAKTOR NACZELNY
DZIENNIKA GŁOSU POMORZA

Krzysztof Nałecz,
krzysztof.nalecz@gp24.pl

REDAKTOR PROWADZĄCY

Piotr Peichert,
tel. 59 848 81 00
piotr.peichert@gp24.pl

BIURO OGŁOSZEŃ

Słupsk
ul. Henryka Pobożnego 19
al. Sienkiewicza
tel. 59 848 81 03

BIURO REKLAMY

Słupsk ul. Henryka Pobożnego 19
tel. 59 848 81 01

DZIAŁ ONLINE

Słupsk ul. Henryka Pobożnego 19
tel. 59 848 81 01

PRENUMERATA

tel. 94 34 73 537

med a
reg onalne

WYDAWCA

Media Regionalne Sp. z o.o.,
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 20 14 400, faks 22 20 14 410

PREZES ZARZĄDU
Dariusz Świąder

GRAFIKA

Piotr Butlewski
tel. 22 201 43 98

PROJEKT GRAFICZNY

Tomasz Bocheński



FOT. ANDRZEJ GURBA



FOT. ANDRZEJ GURBA

► Strażnik miejski z Miastka Krzysztof Maciejewski uratował życie dwóch mężczyzn

► W listopadzie odbyły się wybory samorządowe. Tylko w Miastku była druga tura



► Awans drużyny Drutex-Bytovia Bytów do pierwszej ligi. To było wielkie święto nie tylko środowiska piłkarskiego, ale całego Bytowa. Kto wie, może za kilka lat w Bytowie zagości ekstraklasa



FOT. ANDRZEJ GURBA

► W październiku uroczystie otwarto Europejskie Centrum Stolarki w Bytowie należące do firmy Drutex. To największy w Europie zakład tej branży. Dzięki nowej inwestycji przybyło miejsc pracy



FOT. ANDRZEJ GURBA

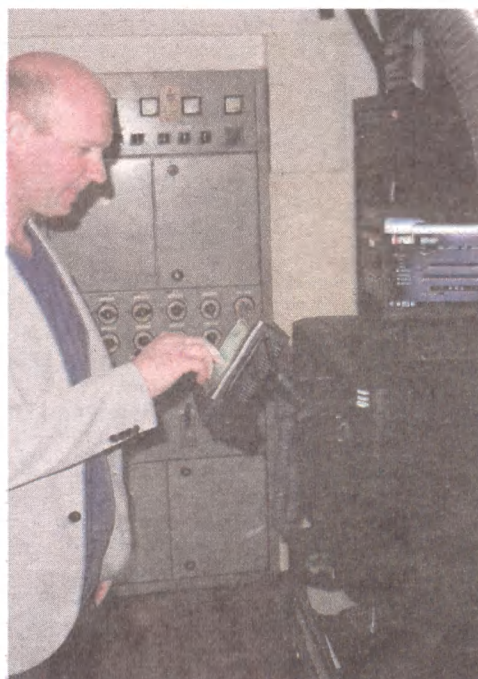
► Z początku 2014 roku zaczęły działać dwa osobne szpitale - Bytów i Miastko

Minął rok 2014

Minął 2014 rok. Zapewne większość z nas ma w pamięci noc sylwestrową, a może niektórzy jeszcze ją kontynuują. Jak zwykle dokonaliśmy rocznego podsumowania w powiecie bytowskim. Wybraliśmy znaczące, według nas, wydarzenia. Niektóre z nich nie mają tylko lokalnego charakteru. To oczywiście nieco subiektywny wybór. O najważniejszych, naszym zdaniem, wydarzeniach informuje fotoreportaż. Były zdarzenia, które pretendowały do wybranej siódemki. To m.in. brawurowa kradzież bankomatu w Bytowie, pół miliona złotych w Miastku w zdrapce, kuchenne rewolucje Magdy Gessler w Bytowie, kariera wokalna Natalii Szroeder z Parchowa, start Karoliny Labudy z Jasienia w finale Miss Polski (tytuł Miss Internetu) oraz udział Moniki Leman z Piaszna w Miss Świata Modelek w Chinach, awans Startu Miastko do czwartej piłkarskiej ligi, Dni Bytowa i Dni Miastka, BytOFFsky Festiwal w Bytowie.

Życzymy w 2015 roku mieszkańcom wszystkiego, co najlepsze. Niech się szczęści w życiu prywatnym i zawodowym. ●

Andrzej Gurba



FOT. ANDRZEJ GURBA

► W marcu w Bytowie uruchomiono kino cyfrowe, po zamknięciu kina analogowego



► W listopadzie rozpoczął się proces Janusza Schulza (słynna na cały kraj interwencja policji)

I nigdy się już do niej nie zbliżysz

● Dojrzały mężczyzna rozkochał w sobie czternastolatkę, a potem uprawiał z nią seks

● Dla pedofila sąd nie był łaskawy. Mężczyzna dostał dwa lata więzienia w zawieszeniu na pięć

Bytów

Sylwia Lis
sylvia.lis@gp24.pl

Sprawa pewnie nie ujrzałaby światła dziennego, gdyby nie rodzina dziewczynki. To ona poinformowała śledczych o wykorzystaniu młodej bytowaniki.

Po złożeniu zeznań i zbadaniu sprawy prokurator sporządził akt oskarżenia. Mężczyźnie postawiono zarzut obcowania płciowego z nieletnią, a polskie prawo zabrania uprawiania seksu z osobami poniżej 15 roku życia. Mówi o tym artykuł 200 kodeksu karnego: kto obcuje płciowo z małoletnim poniżej lat 15 lub dopuszcza się wobec takiej osoby innej czynności seksualnej lub doprowadza ją do poddania się takim czynnościom albo do ich wykonania, podlega karze pozbawienia wolności od lat 2 do 12. Prokuratura niewiele mówi na temat sprawy.



► Dojrzały mężczyzna wykorzystał naiwność nastolatki. Uprawiał z dziewczyną seks. Sprawa trafiła do bytowskiego sądu, właśnie w tej sprawie zapadł wyrok

- Mężczyzna przyznał się i dobrowolnie poddał się karze - mówi Małgorzata Borek, prokuratorka rejonowa z Byto-

wa. - Zgodziliśmy się na to, w związku z tym sąd postanowił skazać bytowanina na dwa lata więzienia w zawiesz-

niu na pięć lat. To maksymalny wymiar kary warunkowego pozbawienia wolności. Małgorzata Borek dodaje, że

mężczyzna zobowiązał się również do zerwania wszelkich kontaktów z dziewczyną, nie będzie także ani do niej

dzwonił, ani się z nią widywał.

Niestety, takich spraw śledczy mają coraz więcej. Tylko w ubiegłym roku na biuro prokuratora wpłynęło pięć spraw dotyczących obcowania płciowego dorosłych* mężczyzn z dziewczynami poniżej 15 roku życia. Należy dodać, że takie sprawy rzadko kończą się aktem oskarżenia, bo już na etapie postępowania przygotowawczego świadkowie nie chcą zeznawać, a często są to sprawy, gdzie dowodem jest słowo (potencjalnej ofiary) przeciwko słowu (sprawcy).

Jak wspomina śledczy, czasem takie zdarzenia kończą się bardziej dramatycznie. - Pamiętam sprawę, gdy dziewczyna wykorzystana przez dorosłego, dużo od niej starszego zaszła w ciążę i w wieku 15 lat urodziła dziecko - mówi jeden z bytowskich prokuratorów. - Dramaturgii dodaje fakt, że również i jej matka zaszła w ciążę przed szesnastym rokiem życia. ●

Słup zawisł nad drogą



► Wiatr uszkodził słup i linię. Kabel zwisa prawie na drodze. Energetycy obiecali usunąć usterkę

Borzytuchom

Sylwia Lis
sylvia.lis@gp24.pl

Zimowa aura daje się we znaki wszystkim. Dość duże opady śniegu sparaliżowały w ostatnich dniach wiele miejscowości, wiele też gospodarstw nie miało prądu. Nie ze wszystkimi usterkami uporali się energetycy.

- Dość mocno wiało i przechylił się słup - zaalarmował nas czytelnik. - To droga z Osiek do Borzytuchomia. Kabel koły-

sze się i niemal dotyka drogi. Z daleka nie widać go, nie dość, że jest to niebezpieczna linia, to jeszcze przy większym wietrze słup zupełnie może się przewrócić, i to w dodatku na przejeżdżające samochody.

Czytelnik dodaje, że ta sytuacja trwa już kilka dni. Dzwonił do zakładu energetycznego, ale bez skutku.

Skontaktowaliśmy się z bytowskim rejonem. Pracownicy obiecali, że natychmiast zabezpieczą kabel i słup.

- Na szczęście - mówi czytelnik. - Bo w każdej chwili może dojść do tragedii. ●

Chuligani oderwali strażaków od stołów

Bytów

Bezmyślni żartownisie postanowili zabawić się w święta. Od stołów oderwali strażaków ochotników z Czarnej Dąbrówki.

Sylwia Lis
sylvia.lis@gp24.pl

Szczyt głupoty, tylko takich słów można użyć, mówiąc o żartownisiach, którzy postanowili zabawić się w święta

i zerwać strażaków ochotników z Czarnej Dąbrówki na równe nogi.

- W wigilijny wieczór zasiadając do rodzinnej kolacji, nikt nie spodziewał się wezwania do akcji - relacjonuje jeden ze strażaków ochotników z Czarnej Dąbrówki. - Jednakże tuż po godzinie dwudziestej drugiej dźwięk syreny przerwał spokój panujący w domach strażaków. Nasza jednostka została zadysponowana do pożaru w miejscowości Rokitki. Na miejsce wyjechały dwa za-

stępy ratowniczo-gaśnicze. Z informacji uzyskanych z Powiatowego Stanowiska Kierowania wynikało, iż pali się budynek mieszkalny w miejscowości Rokitki. Po około czterech minutach jazdy do miejsca działań otrzymaliśmy informację, że zgłoszenie pożaru to fałszywy alarm. Wszystkie zadysponowane jednostki wróciły do remiz. W imieniu zarządu OSP Czarna Dąbrówka składamy szczególne podziękowania strażakom, którzy mimo

świętecznego okresu przybyli na alarm.

W tej chwili nie wiadomo, komu przyszedł do głowy taki żart, niestety znalezienie sprawcy jest trudne. Strażacy twierdzą, że takich chuligańskich wybryków jest dużo.

- Reagujemy na każdy sygnał, nie ignorujemy żadnego - mówią strażacy. - Ale najgorsze jest to, że gdy będziemy jechać do fałszywego pożaru, ktoś na drugim końcu gminy może potrzebować pomocy. Czasem liczy się każda sekunda. ●

Brama na klucz, nikt nie będzie robił w przejściu

Bytów

W bramie do zabytkowej kamienicy przy ulicy Wojska Polskiego pojawiła się brama. Wszystko przez bezdomnych, którzy tu oddawali mocz.

Sylwia Lis
sylvia.lis@gp24.pl

Mieszkańcy kamienicy przy ulicy Wojska Polskiego w Bytowie wzięli sprawę w swoje ręce i powiedzieli: Dość! W końcu w bramie do wejścia na podwórko zamontowano kratę. Klucze

do niej mają tylko mieszkańcy budynku. Dlaczego? - Pani, my już szczerze mieliśmy tego wszystkiego dosyć - mówi jedna z lokatorek. - To jest kilka sklepów monopolowych, przy domu handlowym cały czas stoją bezdomni, piją, palą, a gdy chciało im się sikać, to wchodzili do naszego wejścia i tu załatwiali swoje potrzeby fizjologiczne. Tak śmierdziało, że nie można było przejść. W końcu trzeba było coś z tym zrobić, prośby i groźby nie przynosiły rezultatu, i tak koczowali tu pijacy. Teraz będzie spokój. Niech idą do ogrzewalni. ●



► W bramie pojawiła się krata. Klucze do niej mają tylko mieszkańcy. Wszystko przez bezdomnych, którzy tu sikali

Bytów

Sylwia Lis

sylwia.lis@gp24.pl

Niewiele z nas zdaje sobie sprawę, jak trudne i pełne wyrzeczeń jest życie rodziców wychowujących niepełnosprawne i chore dzieci.

Robią wszystko, aby maluchy mogły normalnie żyć, bawić się i uśmiechać. Niestety, najczęściej jest tak, że sama miłość i troska rodziców są niewystarczające. By dzieci mogły zdrowieć, być rehabilitowane, potrzebne są pieniądze. O tym przekonali się rodzice dziś ponadtrzyletniego Szymona. Rodzina mieszka w podbytownskiej wsi Chotkowo w gminie Borzytuchom.

Nic nie wskazywało, że Szymon będzie chory

Szymon urodził się 26 marca 2011 roku. Już pierwsze jego chwile życia były wręcz traumatyczne.

Chłopiec urodził się w stanie ciężkim. Walczył o życie. Bardzo szybko okazało się, że z dzieckiem „jest coś nie tak”. Słowa lekarzy dla rodziców Szymona brzmiały niemal jak wyrok. Tuż po porodzie lekarze zdiagnozowali u niego trisomię 21 - zespół Downa.

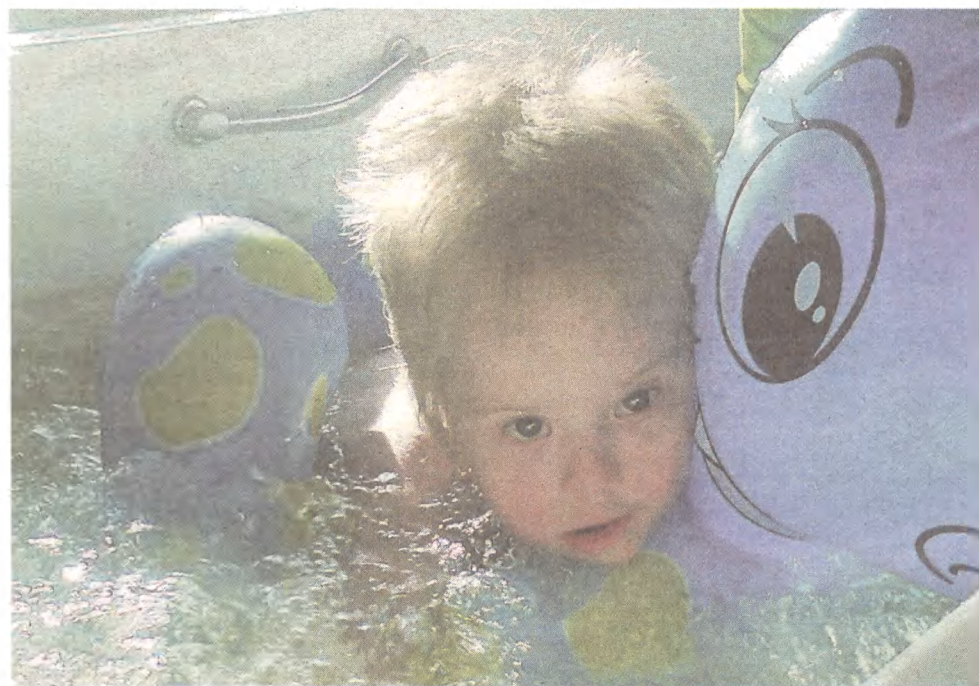
To jednak nie wszystko, kolejne informacje przekazywane mamie chłopca były dla niej olbrzymim szokiem. W związku z niedotlenieniem okołopodrodowym doszło do krwawienia śródkomorowego w główce. Wykryto również nadciśnienie płucne i małopłytkowość. Szymon ma też przeciek międzypredsiionkowy, niedosłuch lewostronny, niedoczynność tarczycy, a także wiotkość mięśni charakterystyczny dla dzieci z zespołem Downa.

Dla rodziców Szymona choroba była wielkim zaskoczeniem. Nie podejrzewali, że chłopiec będzie niepełnosprawny.

- Całe dziewięć miesięcy ciąży przebiegało prawidłowo, wyniki były w normie, lekarz ginekolog nie miał żadnych podejrzeń co do wady genetycznej - trisomii 21 - mówi dziś pani Helena. - Badałam się systematycznie, dbałam o siebie. Wiadomość, jaką usłyszałam już trzy godziny po porodzie, była ogromnym szokiem, z niedowierzaniem patrzyłam na własne dziecko. Nieraz padło pytanie, dlaczego my? Dlaczego nasze dziecko? Mieliśmy tyle planów... W końcu trzeba było zmierzyć się ze wszystki-

Szymon czeka na pomoc, żeby mógł oglądać bajki

Szymon urodził się z zespołem Downa. Rodziców nie stać na rehabilitację



► Mama Szymona twierdzi, że nic nie wskazywało, że chłopiec urodzi się z zespołem Downa. Cięża przebiegała prawidłowo



► Szymon ma 3,5 roku. Jego rodzice starają się mu zapewnić normalne i wesołe dzieciństwo. Chłopiec jest bardzo radosny

mi trudnościami. Trzeba było walczyć o synka.

Trudna walka o małego Szymka

Tuż po porodzie Szymona przewieziono na Oddział Neonatologii Pododdział Intensywnej Terapii do Szpitala Specjalistycznego w Gdańsku Zaspie.

- Pierwsze tygodnie syn walczył o życie (w trakcie porodu doszło do niedotlenienia, wykryto także małopłytkowość i nadciśnienie płucne, znaczną wiotkość mięśni, przeciek międzyprzedsionkowy) - wdycha

pani Helena. - To były najdłuższe trzy tygodnie naszego życia. Rozpoczęła się walka z czasem. Szukanie specjalistów, ośrodków rehabilitacji, wymiana informacji: co, gdzie, do kogo. To wszystko, co się działo wokół nas, było szokiem, ale musieliśmy jakoś odnaleźć się w tej nowej sytuacji. Wtedy jeszcze niewiele wiedzieliśmy o zespole Downa. Szybko musieliśmy się doksztacić, dowiedzieć, na czym polega ta choroba, jak pomóc naszemu dziecku, jak o nie walczyć. Działaliśmy szybko, wiedziałam, że w zasa-

dzie liczy się każda chwila, każdy dzień i tydzień. Dlatego też Szymon od piątego tygodnia życia jest rehabilitowany w różnych placówkach. Jest pod stałą kontrolą poradni specjalistycznych.

Chłopiec cały czas jest rehabilitowany. Lubi te zajęcia, szczególnie kąpiele i zabawy z psem

Miłość i troska to za mało, potrzebne są pieniądze

Rodzice chcą, by ich dziecko kiedyś było samodzielne. Robią wszystko, aby mogło normalnie żyć. Potrzebują jednak pomocy.

- Nasza rodzina składa się z pięciu osób (Szymon 3,5 roku, córka 2 lata i syn Bartosz 2 miesiące) - opowiada pani Helena. - Mąż pobiera świadczenie pielęgnacyjne z tytułu rezygnacji z zatrudnienia na rzecz opieki nad synem Szymonem, ja przebywam na rocznym zasiłku macierzyńskim. Szymon wymaga ciągłej rehabilitacji, wspomagania psychoruchowego, masażu logopedycznych. Jest pod stałą kontrolą poradni neurologicznej, kardiologicznej, audiologicznej, okulistycznej, endokrynologicznej. Obecnie uczestniczy w terapii przy Ośrodku Rehabilitacji Psychoruchowej dla Dzieci w Bytowie, dogoterapii, hipoterapii oraz zajęciach z fizjoterapeutą.

Jak twierdzi pani Helena, chcieliby w pełni wykorzystać wszystkie dostępne środki, metody leczenia i rehabilitacji, by pomóc synkowi.

Reksio to jego najlepszy przyjaciel

- Potrzebujemy jednak do tego celu materialnego wsparcia - mówi mama chłopca. - Dlatego prosimy o pomoc finansową. Naprawdę liczy się każda złotówka.

Każde uzbierane pieniądze zostaną przeznaczone na: wyjazd dziecka na turnusy rehabilitacyjne, zakupy sprzętu rehabilitacyjnego, zakup pomocy dydaktycznych, leki. Wszystkie środki, które zostaną uzbierane na koncie syna w Fundacji Dzieciom „Zdążyć z pomocą”, zostaną wykorzystane zgodnie z ich przeznaczeniem. Gwarantem tego jest fundacja oraz jej statut.

- Szymon jest uśmiechniętym i pełnym energii chłopcem. Ma duży potencjał, a my chcemy go rozwijać. Konieczna jest stała specjalistyczna rehabilitacja oraz wszelkie wspomaganie psychoruchowe - mówi pani Helena. - Dlatego prosimy rodzinę, znajomych, nieznajomych, wszystkich o pomoc dla naszego syna Szymona. Szymon jest uśmiechniętym, radosnym dzieckiem. W zasadzie nie różni się od innych dzieci. Tak samo jak one lubi się bawić i śmiać. Uwielbia oglądać bajki o Reksiu. Du-

żą frajdę sprawiają mu kąpiele w wodzie, jazda na koniu, chętnie ściga się z siostrą na czworakach, ogląda książeczki. Uważnie słucha.

Przekaż jeden procent albo darowiznę

Każdy z nas może pomóc rodzinie Szymona, przekazując jeden procent podatku. Podajemy KRS: 0000037904. Wpisać należy: 15647 Błaszczak Szymon Jan.

Gdyby ktoś zechciał wesprzeć dziecko darowizną, wtedy wpłatę prosimy przesłać poprzez Fundację Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”, adres: ul. Łomianańska 5, 01-685 Warszawa. Numer konta: 15 1060 0076 0000 3310 0018 2615, tytułem: 15647 Błaszczak Szymon Jan-darowizna na pomoc i ochronę zdrowia.

- Będziemy wdzięczni za każdą okazaną pomoc - mówi pani Helena. - Dla nas nasze dziecko jest najważniejsze, prosimy o pomoc i z góry dziękujemy. ●

Zdrowa zimna woda

● Zespół Downa

Zespół Downa to przede wszystkim odmienność biologiczna człowieka, którego natura wyposażyła w dodatkową informację genetyczną chromosomu 21. To ona właśnie modyfikuje rozwój i kształtuje cechy wyróżniające daną osobę spośród innych ludzi. Pierwszy na odmienny wygląd niektórych dzieci z upośledzeniem umysłowym zwrócił uwagę pod koniec XIX wieku (w 1866 r.) angielski lekarz John Langdon Down. Od jego nazwiska pochodzi nazwa tego zespołu. Cechy zewnętrzne zespołu najbardziej widoczne są na twarzy. Należą do nich: skośnię, w górę ustawione szpary powiekowe, zmarszczka nąkna, gwałdziszcie, regularnie ułożone jasne plamki na tęczówce oka, krótki grzbiet nosa, nisko położone, małe, hypoplastyczne małżowiny uszu, zwężony przewód słuchowy zewnętrzny. Dziś wiadomo, że zdolności intelektualne i rozwój społeczny osób z zespołem Downa w dużej mierze mogą być kształtowane przez warunki środowiskowe, wczesna stymulacja i specjalna pomoc pedagogiczna, wspomaganie ich rozwoju, dostrzeganie ich rzeczywistych potrzeb w istotny sposób poprawia obraz zespołu Downa.

Szymon to wesołe dziecko, lubi się bawić z siostrą, jego ulubioną bajką jest Reksio

Amfetaminę porcjowano na zapleczu salonu fryzjerskiego

● Narkotykowy proces w Miastku. Siedmioro oskarżonych usłyszało już wyroki

● Głównym oskarżonym grożą surowe kary. To nawet dwanaście lat pozbawienia wolności

Miastko

Andrzej Gurba
andrzej.gurba@gp24.pl

Ruszył z miejsca proces w głośnej narkotykowej sprawie z Miastka. Czwooro oskarżonych zmieniło swoje wcześniejsze zeznania, przyznając się do winy. Dzięki temu mogli dobrowolnie poddać się karze. Nie zdradzili jednak osób, od których kupowali narkotyki.

W tej sprawie oskarżonych zostało 26 osób. Na poprzedniej rozprawie czworo z nich złożyło wnioski o dobrowolne poddanie się karze. Później uwzględniono trzy z nich.

Na grudniowej rozprawie czworo kolejnych oskarżonych złożyło wnioski o dobrowolne poddanie się karze. Wymiar kary prokurator uzgadniał z nimi na sądowym korytarzu. I później zatwierdził to sąd.

Ewelina Sz. dostała 10 miesięcy ograniczenia wolności (20 godzin miesięcznie pracy społecznej), Marcin Ś. - 6 miesięcy ograniczenia wolności (20 godzin miesięcznie pracy społecznej), Paweł K. - 800 zł grzywny, Marcin D. - 900 złotych grzyw-



► Sądowy korytarz w Miastku. Kilkunastu oskarżonych czeka na rozpoczęcie rozprawy. Czwooro z nich usłyszało wyroki

ny. Wszyscy za posiadanie amfetaminy.

W czasie śledztwa żadna z tych osób nie przyznała się do winy. Na sali sądowej częściowo zmienili swoje zeznania, przyznając się do popełnienia zarzucanych im czynów. Żadna ze skazanych osób nie powiedziała, skąd miała narkotyki. - Odmawiam odpowiedzi

na pytanie, skąd miałem narkotyki - mówił Marcin D. - Nie odpowiem na pytanie, od kogo otrzymałam narkotyki i czy było to odpłatnie, czy też nie - zeznała Ewelina Sz. Tak samo zeznały dwie pozostałe osoby.

Do osądzenia pozostało jeszcze 19 osób, w tym dwie główne oskarżone: 27-letnia Iwona Ś. oraz 38-letnia Joanna

K. Według prokuratury to one zaopatrywały młodych mieszkańców Miastka w amfetaminę.

To jest największa sprawa narkotykowa w Miastku w ostatnich latach. Kiedy większość z nas składała sobie życzenia po północy w czasie nocny sylwestrowej (2012/2013), 27-letnia Iwona Ś. (wtedy Iwona

D. - zmieniła nazwisko) siedziała w swoim samochodzie zaparkowanym przy posterunku energetycznym (przy ulicy Słupskiej), niedaleko stacji paliw w Miastku. Miała pecha, bo dziesięć minut po północy obok posterunku energetycznego przejeżdżał radiowóz. Wpadła z narkotykami, a dzień później jej koleżanka. ●

Główne oskarżone

● Główne oskarżone w tym procesie to 27-letnia Iwona Ś. oraz 38-letnia Joanna K. Prokuratura ustaliła, że obie panie wprowadziły w 2012 roku do obrotu około 500 gramów amfetaminy o rynkowej wartości 15 tysięcy złotych. Według ustaleń śledczych Joanna K. działała wspólnie i w porozumieniu z Piotrem K. (inne nazwisko). To właśnie on miał być głównym dostawcą narkotyków na terenie Miastka. Amfetamina miała być kupowana na terenie Koszalina. Piotr K. nie został zatrzymany, bo najprawdopodobniej przebywa za granicą. Joanna K. ma zarzut udziału w znacznym obrocie substancji psychotropowych oraz uczynienia sobie z tego stałego źródła dochodu. Grozi jej od 2 do 12 lat pozbawienia wolności. Iwona Ś. ma zarzuty posiadania narkotyków oraz udzielania im w celu osiągnięcia znacznej korzyści majątkowej. Grozi jej od 2 do 8 lat pozbawienia wolności. Obie panie odpowiadają z wolnej stopy. (ANG)

FOT. ANDRZEJ GURBA

Trzeba uważać przy paleniu w piecach

Bytowski strażacy po raz kolejny apelują o uwagę i rozbawę w związku z sezonem grzewczym.

Wybuchają pożary, bo lekceważymy zasady.

- Sezon grzewczy związany jest rokrocznie ze zwiększoną ilością pożarów spowodowanych nieprawidłowościami przy użytkowaniu urządzeń grzewczych na paliwa stałe, elektryczne i gazowe - mówi Stefan Pituch, zastępca komendanta bytowskiej straży pożarnej. - Pożary te, obok strat materialnych, stwarzają poważne zagrożenie życia lub zdrowia ludzi, bowiem występują najczęściej w budynkach mieszkalnych, w których przebywają ludzie, często w porze nocnej. Od kilku lat pożary w urządzeniach grzewczych w powiecie bytowskim utrzymują się



► Wiele pożarów to efekt niewłaściwej obsługi pieców

na stałym poziomie i stanowią znaczny odsetek ogólnej liczby pożarów. W 2013 roku zanotowano 70 takich pożarów, co stanowi 30 procent ogólnej liczby tych zdarzeń. W bieżącym roku strażacy 50 razy wyjeżdżali do pożarów związanych z urządzeniami grzewczymi, na ogólną liczbę 226 pożarów. Najczęstszymi przyczynami zagrożeń i pożarów z tego tytułu jest nieznajomość, lekceważenie podstawowych zasad postępowania z tymi urządzeniami. (ANG)

Nie wykonano prac do końca ubiegłego roku nad jeziorem Lednik w Miastku.

Nowe kąpielisko miało być gotowe (zgodnie z umową) do końca listopada ubiegłego roku. Z początkiem grudnia miasteczki ratusz zaczął naliczać karę umowną, licząc jednocześnie, że prace zostaną zakończone jeszcze w 2014 roku.

Z tego co widać, prace nie zostały zakończone. Nie została położona jeszcze cała kostka, teren nie jest zagospodarowany. Stoi wciąż budowlane ogrodzenie. Jeśli pogoda się nie poprawi, a na to się nie zanoszą, prace zostaną zakończone na wiosnę.

Dlaczego wykonawca nie zdążył? Według jego wcześniejszych wyjaśnień złożonych w urzędzie zawinił brak ludzi do pracy (szef firmy tu-



► Nowa jezdnia nad miasteczkim jeziorem Lednik

maczył, że część pracowników wyjechała poza granice naszego kraju i nie miał kto pracować). Ratusz nie uznał tych wyjaśnień.

Gotowe są już pomosty. W stosunku do poprzednich są dłuższe. W przyszłorocznym sezonie kąpielowym będą: brodzik o głębokości do 40 centymetrów oznaczony pławami i otoczony siatką sięgającą do dna, stre-

fa dla osób nieumiejących pływać o głębokości wody do 1,20 m oznaczona pławami w kolorze żółtym oraz strefa do pływania o głębokości do 4 m oznaczona pławami w kolorze czerwonym. Niedaleko pomostów stanęły dwie jeżdźalnie - dla dzieci i dorosłych. Gotowy jest duży obiekt rekreacyjno-gospodarczy (niedaleko wjazdu na kąpie-

lisko), a także budynek na sprzęt pływający. Obok niego powstał pomost do cumowania łodzi oraz slip.

Przy plaży wykonano ogrodzone boisko do sportów rekreacyjnych. Nie jest dokończony mały trakt pieszo-jedyny z kostki betonowej. Nie ma zamontowanych stojaków na rowery. Kąpielisko ma mieć nowe oświetlenie i monitoring.

Koszt prac to prawie 1,4 mln zł. Gmina Miastko dostała na ten cel zewnętrzne dofinansowanie. (ANG)

30

LISTOPADA
ubiegłego roku powinna zakończyć się modernizacja miasteczkowego kąpieliska Lednik

FOT. ANDRZEJ GURBA

Pierwsza polska powojenna apteka w Miastku. Dzisiaj już jej nie ma

● W 1949 roku w Miastku uruchomiono aptekę, która przez długi czas była jedyna w powiecie

● Paweł Pałkowski swojego fachu nauczył się przed wojną. Był dyplomowanym farmaceutą

Miastko

Andrzej Gurba
andrzej.gurba@gp24.pl

Starsi mieszkańcy Miastka zapewne doskonale pamiętają miasteczką aptekę, która mieściła się na rogu ul. Królowej Jadwigi, obok kościoła. Po wojnie organizował ją Paweł Pałkowski. Przez długi czas była jedyną apteką w ówczesnym powiecie miasteczkim.

Paweł Pałkowski przyjechał do Miastka w drugiej połowie 1949 roku. Aptekę przejął w październiku. Obiekt był zniszczony wskutek działań wojennych i trzeba było włożyć dużo pracy, aby doprowadzić go do stanu używalności.

Przez dłuższy czas jego placówka była jedyną w powiecie; chcąc ułatwić zaopatrzenie ludności wiejskiej w leki pierwszej potrzeby, mgr P. Pałkowski uruchomił sześć punktów aptecznych. W miarę rozwoju Miastka oraz zwiększania się liczby ludności przybywał personel w aptecę; stała się ona placówką szkoleniową. Wobec młodych farmaceutów mgr P. Pałkowski był wymagający, ale zarazem bardzo życzliwy. Kie-



► Paweł Pałkowski w swojej aptece w Miastku. Kierował nią przez dwadzieścia siedem lat

rownikiem apteki nr 13 w Miastku był aż do przejścia na emeryturę 31 maja 1976 r. Osiadł w Gdańsku-Oliwie. W ostatnich latach życia ciężko chorował – wspominała Jadwiga Brzezińska na łamach pisma „Farmacja”.

Paweł Pałkowski swojego fachu nauczył się jeszcze przed wojną. W 1931 roku zdobył dyplom magistra farmacji na Uniwersytecie w Poznaniu. Pracował m.in. w aptekach w Toruniu i Starogardzie Gdańskim. W tym ostatnim mieście w 1934 roku powstała fabryka chemiczno-farmaceutyczna, w której Pałkowski był kierownikiem technicznym. W tym zakładzie pracował do wybuchu wojny, czyli do 1939 roku. Szybko został aresztowany. Farmaceuta miał zostać rozstrzelany 11 listopada 1939 roku. Udało mu się uciec do Warszawy, kiedy przewożono go z aresztu do fabryki. W stolicy Pałkowski pracował w kilku aptekach. Brał udział w powstaniu warszawskim, zajmując się m.in. dostarczaniem leków i udzielaniem pomocy rannym. Po upadku powstania trafił do obozu w Oświęcimiu, później do kolejnych. Ostatnim obozem było Sułowo niedale-

ko Wrocławia. W styczniu 1945 roku obóz został wyzwolony przez Armię Czerwoną. Na Pomorze Pałkowski trafił w marcu 1945 roku. Najpierw uruchomił aptekę w Tczewie. W tym mieście Pałkowski spędził cztery lata. W 1949 roku przyjechał do Miastka, w którym żył kolejne 27 lat.

Należał do znanych i cenionych działaczy społeczno-politycznych na terenie Miastka. Przez wiele lat był radnym MRN, ponadto członkiem prezydium Powiatowego Komitetu Frontu Jedności Narodu oraz wiceprzewodniczącym Powiatowego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego. Uczestniczył we wszystkich akcjach społeczno-politycznych regionu, był m.in. członkiem Pow. Komisji Wyborczej do Sejmu i Rad Narodowych w 1969 r., do Sejmu w 1972 r. oraz do Rad Narodowych w 1973 r. Należał do Polskiego Towarzystwa Farmaceutycznego od momentu założenia Oddziału Koszalińskiego – wspominała Brzezińska.

Zmarł 22 lutego 1986 roku w Gdańsku w wieku 80 lat. Pochowany został w Sopocie. Żegnało go wielu mieszkańców Miastka. ●

Jan Bińczyk współtworzył Tajną Organizację Wojskową „Gryf Pomorski”

Borowy Młyn

Kilka dni temu minęła 124. rocznica urodzin Jana Bińczyka z Borowego Młyna, członka Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”.

Andrzej Gurba
andrzej.gurba@gp24.pl

Ten kaszubski patriota urodził się 26 grudnia 1900 roku. Szkołę podstawową ukończył w Borowym Młynie. Później uczył się w Państwowej Szkole dla Leśniczych w Margoninie. Po tej edukacji miał staż w kilku nadleśnictwach na terenie Borów Tucholskich. W 1923 roku ożenił się z Klarą. Bińczykowie mieli trzech synów: Henryka, Zygmunta i Witolda oraz córkę Irenę.

W 1928 roku Bińczyk został leśniczym w Młynkach, które wchodziło w skład Nadleśnictwa Łaska. Z racji tego, że to

były tereny przygraniczne, Bińczyk uczestniczył w szkoleniu wojskowym, w tym też w zakresie dywersji pozafrontowej. Kiedy wybuchła wojna, nadal był leśniczym, podlegając niemieckiej okupacyjnej administracji leśnej.

„Gryf Pomorski” został utworzony 7 lipca 1941 roku. Bińczyk mianowano komendantem na ówczesny powiat chojnicki. W leśniczówce odbyło się kilka spotkań komendy powiatowej i Rady Naczelnej „Gryfa Pomorskiego”. Bińczyk, przy współpracy członków własnego oddziału partyzanckiego oraz synów Henryka i Zygmunta, zorganizował na terenie Leśnictwa Młynek system schronów i bunkrów leśnych, które stanowiły miejsca schronienia dla partyzantów „Gryfa” i ludzi zagrożonych aresztowaniem.

Wiosną (maj) 1943 roku Bińczyk został ostrzeżony o zdradzie. Noc zamiast w leś-

niczówce spędził w bunkrze o nazwie Szadok, który był położony około kilometra od niej. Wrócił do domu, nie przeczuwając zagrożenia. W leśniczówce byli Niemcy, ale ubrani po cywilnemu. Żołnierze schowali się w lesie. Kiedy Bińczyk zorientował się, że wpadł w zasadzkę, próbował wyskoczyć przez okno. Został jednak postrzelony w nogę. Niemcy znęcali się nad ciężko rannym leśniczym. Aresztowano też jego syna Zygmunta. Partyzanci chcieli ich odbić, ale za późno obstawili drogi. Bińczyk trafił do szpitala w Chojnicach, a później do Stutthofu. Był torturowany. Zmarł 21 maja 1943 r. W 1972 rodzina ekshumowała zwłoki Jana Bińczyka. Pochowano go na cmentarzu pomordowanych ofiar zbrodni hitlerowskich w Brusach. 23 maja 2009 przy leśniczówce w Młynkach odsłonięto tablicę poświęconą pamięci leśniczego Jana Bińczyka. ●



► Leśniczy Jan Bińczyk z Borowego Młyna. Zdjęcie zostało wykonane w 1921 roku. W 1941 roku Bińczyk współtworzył Tajną Organizację Wojskową „Gryf Pomorski”. W 1943 patriota zginął

Bezdomni są wdzięczni

Bezdomni dziękują za zorganizowanie dla nich kolacji świąteczno-noworocznej. Takie spotkanie w Bytowie odbywa się od wielu lat. Organizuje je właściciel restauracji Jaś Kowalski

Bytów

Sylwia Lis
sylvia.lis@gp24.pl

Tradycyjnie, jak co roku w restauracji Jaś Kowalski w Bytowie odbyło się spotkanie świąteczno-wigilijne dla bezdomnych i samotnych. Przy wspólnym stole zasiadło blisko sto osób.

Tradycyjne potrawy, wyjątkowy nastrój

- Kolację dla bezdomnych organizujemy już chyba ponad dwadzieścia lat, w tym już piętnaście lat właśnie w tej restauracji - mówi Urszula Porańska, kierownik Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Bytowie. - Tu należą się wielkie słowa podziękowania dla właściciela Jarosława Rahna oraz jego pracowników. Niemal wszystko przygotowują sami i sami ponoszą koszty.

Jak twierdzą bezdomni, potrawy wyglądały przepięknie, a smakowały jeszcze lepiej. Obsługa dbała o wygląd stołów, było naprawdę cudownie i świątecznie.

Barszcz i karp

- Jestem wzruszony - mówił bezdomny Bogdan. - Już dawno nie jadłem takich pyszności. Rodzinną wigilię miałem chyba ze sto lat temu. Był barszcz z pasztecikami, wiele potraw z ryb, ciasto i oczywiście pierogi. Przychodzę tu co roku, zawsze jestem bardzo wzruszony. Chciałbym w swoim i kolegów imieniu podziękować właścicielowi restauracji, że co roku tak nas przyjmuje, nie wiem, dlaczego to robi, ale to jest bardzo miłe.



► Na kolacji w Jasiu Kowalskim spotkało się kilkudziesięciu bezdomnych i samotnych, wszyscy zasiedli do stołu

Inny dodaje: - Różnie w życiu bywa, ja sam nigdy nie spodziewałem się, że wyląduję na ulicy - mówi wzruszony mężczyzna. - Ale życie czasami tak się układa, że wszystko może się zdarzyć. Jestem wzruszony całą sytuacją, chciałbym podziękować za to, co tu dla nas zrobiono. Jest jak w prawdziwym domu: ryba po grecku, karp smażony, a wszystko podane na porcelanowych talerzach, a nie jakichś plastikowych. Są świeczki i opłatek, nawet podzieliłem się nim i złożyłem życzenia samemu burmistrzowi. To miłe, że do nas przyszedł, nie brzydził się nas i zjadł z nami kolację. Łzy po policzkach mi spłynęły, gdy usłyszałem koledy.

Bytowa oraz księża z dwóch bytowskich parafii: Krzysztof Szary i Roman Spichalski. Złożyli życzenia noworoczne wszystkim gościom.

Przestał być waśniakiem

Na spotkanie do Jasia Kowalskiego przyszedł też burmistrz

- W tym czasie w wielu miejscach odbywa się wiele spotkań świątecznych - mówi Ryszard Sylka, burmistrz Bytowa. - To jest wyjątkowe i nigdy go nie omijam. To ważne dla mnie spotkanie. Przytoczę tu słowa piosenki, którą przed chwilą

słyszeliśmy: „na chwilę warto przestać być waśniakiem”. Myślę, że warto je sobie czasem przypominać. Relacje między państwem a urzędem w zasadzie są systematyczne, niekoniecznie bezpośrednio ze mną, ale z całym sztabem ludzi, Miejskim Ośrodkiem Pomocy Społecznej, ale chciałbym podkreślić, że tam zawsze znajdziecie pomoc i możecie na nas liczyć.

Pracownicy ośrodka pomocy społecznej wręczyli właścicielowi restauracji symboliczny upominek. Drobne prezenty (paczki z jedzeniem) otrzymali też bezdomni i samotni. Podobne spotkanie odbędzie się za rok. ●

Wielej na naszej stronie

Film i zdjęcia ze spotkania możecie zobaczyć na naszej stronie www.gp24.pl

Czytelniczka dziękuję

Otrzymałam podziękowania od pani Hani z Bytowa, która na łamach „Głosu Pomorza” chciała wyrazić swoją wdzięczność za oddanie cennej dla niej zguby. - W sobotę zrobiłam zakupy w bytowskim marketcie przy ulicy Wojska Polskiego - mówi pani Hania. - Nie wiem, w którym momencie, ale zgubiłam bransoletkę. Była dla mnie bardzo ważna, bo otrzymałam ją od męża na pierwszą rocznicę ślubu. Później co roku dokupywałam mi kolejne zawieszki. Kolejne pojawiły się też z okazji narodzin dzieci. Uzbierało się już ich trochę. Szkoda więc mi było tego drobiazgu, ale dla mnie on ma wartość bardzo sentymentalną. Dlatego gdy wróciłam do domu, roz-

plakałam się. Córkę poradziła mi, aby informację o zgubie zamieścić w internecie, na portalu społecznościowym. Już następnego dnia otrzymałam wiadomość. Okazało się, że bransoletkę znalazł bardzo młody mężczyzna, mniej więcej osiemnastoletni. Przyniósł mi zgubę do domu. Chciałam mu dać sto złotych znaleźnego, tak aby mógł chociaż z dziewczyną pójść na pizzę, ale odmówił. Nie wiem, jak mu podziękować, więc teraz dziękuję temu chłopcu na łamach gazety. Fajnie, że są jeszcze uczciwi ludzie. Jeszcze raz bardzo dziękuję. Taka sytuacja spotkała mnie po raz pierwszy. (ZIDA)

Odśnież schody i chodniki. Unikniesz kary

Bytów

Urzednicy z Bytowa przypominają właścicielom o konieczności odśnieżania i usuwania sopli. - W przeciwnym razie grozi mandat - mówią.

Sylwia Lis
sylvia.lis@gp24.pl

- Nie wszyscy właściciele posesji zdają sobie z tego sprawę, że to oni są odpowiedzialni za porządek wokół swojego podwórka - mówią urzednicy. - Powinni usuwać śnieg i lód z dachów

oraz usuwać śnieg i błoto z chodników przyległych do budynku. Muszą oczyszczać wjazd na posesję oraz podwórko należące do niej. Szczególną uwagę powinni zwrócić na sope zwisające z dachów.

Bytowski urzednicy przypominają, że śnieg powinien być składowany w miejscach niepowodujących żadnych zakłóceń w komunikacji. - Niestety, różnie to wygląda - mówią. - Prosimy też, żeby przy prowadzeniu akcji odśnieżania nie parkować w sposób utrudniający prowadzenie akcji zimowej. ●



► Właściciele posesji są zobowiązani do systematycznego odśnieżania chodników i schodów

Leśniczyna płaci za grzechy męża, snuje się nocami nad Hertą

• Tajemnica leśnego jeziora. Tu Herta snuje się po nocach i szuka swojego męża

• Borowa Ciotka obroniła bukowy las. Leśniczego zamieniła w krzak jałowca

Borzytuchom

Sylwia Lis
sylwia.lis@gp24.pl

Wędkarzy tu mało, dzieci tu nie przychodzą. Jezioro Herta koło Osiek w gminie Borzytuchom do dziś wzbudza strach.

- O tym jeziorze to tyle historii krąży po wsi, że aż trudno zliczyć - mówi pan Jan z Osiek. - Wszystkie tak straszne, że włos na głowie się jeży. Trudno powiedzieć, która z nich jest prawdziwa, która wymyślona, pewne jest jednak to, że gdy już mrok zapada, nad Hertę nikt nie chodzi...

Czemu ludzie tak boją się Herty? - Pani, tam straszy - mówi starsza kobieta. - Moja babcia widziała tam postać kobiety. To duch, który nie zaznał spokoju. Przed laty, gdy na religię jeszcze chodziło się pieszo do Borzytuchomia, każdy z dzieciaków omijał to miejsce, nikt nie schodził w dół, gdzie jest jezioro, niemal przebiegałmy, żeby je jak najszybciej pokonać.

Dowodów na to, że zjawia jest, nie ma, ale mówi o niej na-

Grodzisko Borzytuchom

• Rezerwat leśny o pow. 27,03 ha, utworzony w 1981 roku. Występuje tu zbiór fitocenozy leśnych, torfowych i wodnych. Wierzchołek Diabelskiej Góry porastają buki w formie młodników, tworząc gęste zarośla, aż po egzemplarze 200-letnie o obwodzie 300 cm. Rosną tutaj również potężne 160-letnie dęby i 100-letnie świerki. Na szczególną uwagę zasługuje niewielkie zarastające, śródlasne dystroficzne jezioro, wokół którego wykształciło się torfowisko przejściowe, które budują głównie mchy torfowce i zbiorowiska turzyc. Przeprowadzone badania archeologiczne nie potwierdziły pierwotnych przypuszczeń dotyczących usytuowania w tym miejscu wczesnośredniowiecznego grodziska. Rezerwat ten położony jest w granicach obszaru specjalnej ochrony ptaków „Dolina Słup” i projektowanego specjalnego obszaru ochrony siedlisk „Dolina rzeki Słup”.



► Jezioro Herta znajduje się na terenie malowniczego Grodziska Borzytuchom

wet legenda. Spisał ją Marek Miler w „Bytowskich bajaniach”. Opowiada ona o okrutnym leśniku, który zamieszkał w leśniczówce Osieczki. Sprowadził się tu z żoną. Nowy leśniczy był wyniosły i opryskliwy. Po lesie jeździł konno ze strzelbą na ramieniu. Rozgłosił wszem i wobec, że nikomu nie wolno chodzić po lesie bez jego wiedzy, a wszystkich łamiących to rozporządzenie traktował jak złodziei. Dla władzy był natomiast idealnym urzędnikiem. Wycinał w szybkim tempie ogromne obszary lasu, a drwali zmuszał do nadludzkiego wysiłku. W czasie wyrębu wielkich części drzewostanu słychać było głośny płacz i zawodzenie. Drwale ze strachu kreślili znak krzyża, wiedząc, iż zawodzenie zwiastuje nieszczęście. Pewnego razu w czasie wyrębu stała się dziwna rzecz. Ścinano właśnie ogromny dąb. Drwale mieli wiele pracy. Drzewo było wielkie, a siekiery tępiły się na jego potężnym pniu. Leśniczy się niecierpliwił i kłął na drwali, ile się dało. Wreszcie sam zabrał się do ścinania. Pracował z wielką furią i wściekłością. Wreszcie drzewo ustąpiło. Spadając na ziemię, dąb zakołysał się i runął z wielkim traskiem na leśniczego, mimo że powinien upaść dokładnie w przeciwnym kierunku.

Młody leśnik wykazał się niebywałym refleksem i sprytem. Potrafił w porę uskoczyć, w ten sposób ratując sobie życie. Wstał szybko i ze zdwojoną zaciętością ciął po konarach. Z dala słychać było dziwne jęki i żałosny płacz. Drwale uciekli, zostawiając swoje narzędzia pracy w lesie. Ludzie mówili, że było to ostrzeżenie Borowej Ciotki i zapowiedź przyszłych wydarzeń. Później przyszło zamówienie na drewno. Chodziło o stare buki. Rosły one w jednym miejscu, na trasie z Osiek do Borzytuchomia. Tę część lasu wielu uważało za miejsce szczególne i nigdy nie wycinano tu drzew. Mówiono, że bukami w szczególny sposób opiekuje się Borowa

1,5

KILOMETRA
od wsi znajduje się małe
jeziorko o nazwie Herta

Ciotka. Teraz wszystko to miało być wycięte. Gdy rozeszła się o tym wieść, ludzie byli przerażeni. „Tęgo lasu ścinać nie wolno” - mówili. - „Kto podniesie siekiere na buki, tego spotka nieszczęście”. Tak więc drwale odmówili udziału w wycinaniu bukowego lasu. Żona leśniczego o imieniu Herta zaklinała i prosiła męża, aby zostawił bukowy las w spokoju. Leśniczy śmiał się z tej ludzkiej głupoty i zabobonu. Postanowił sprowadzić nowych drwali z odległych stron, i tak też uczynił. Przed przystąpieniem do wycinki musiał jednak zaznaczyć kolejność wycinanych drzew. Postanowił to zrobić szybko i sprawnie. Pojechał konno do bukowego lasu, aby oznakować drzewa. Jadąc przez wieś, obok starej lipy widział ponure oczy ludzi, pełne nienawiści i strachu. Spiał mocno konia i pogalopował w las. Gdy tylko leśniczy wjechał między buki, zaczęły one złowrogo szumieć. Leśniczy dobył siekiery i szedł ku środkowi lasu. Szedł tam, gdzie przy jeziorze rosły trzy ogromne buki. Tu koń mu się tak przestraszył, że zdołał się wyrwać i uciec. Leśnik także gdzieś nagle przepadł, a na miejscu, gdzie stał, pojawił się krzew jałowca. Ludzie pamiętali konia, który pędził przez wieś jak zjawia. Utało się przeświadczenie, że Borowa Ciotka zamieniła leśniczego w krzew jałowca za wszelkie jego niegodziwości. Żal im było tylko leśniczyny.

Biedna zmysły straciła i często chodziła nad leśne jezioro. Stała się częścią tego miejsca ze swoją żałością. Ludzie zaczęli nazywać jezioro jej imieniem, aby zachować pamięć o leśniczynie i jej złym mężu. Dzieciom mówiono o tym dla przestrogi, aby miejsce to omijały z daleka. Leśniczyna Herta długie lata siadywała nad wodą.

Nikt nie wie także, jak i kiedy zmarła. O leśniczynie chcieli jednak zapomnieć. Czas mijał, a nazwa leśnego jeziora pozostała. Do dziś wszyscy nazywają je Hertą. •

**Młody leśniczy był
niedobry dla ludzi,
strzelał
do jagodziarzy
i grzybiarzy**

FOT. SYLWIA LIS

Informator

KINA

Słupsk

Dzień dobry, Kocham Cię, pt.-niedz. godz. 18.15, 20.30; ENEMEF: Noc Hobbita, pt. godz. 22.22.30, 23; Głupi i głupszy bardziej, pt., godz. 13.15, 19.30, sob.-niedz. godz. 13.15, 19.40; Igrzyska śmierci: Kosogłos, część 1, pt., godz. 14.15, 17.30, 20.15, sob.-niedz. godz. 15.17.45, 20.30; John Wick, pt.-niedz., godz. 16.30, 19.21.30; Kłótnia Jessabelle, sob.-niedz. godz. 21; Obywatel, sob.-niedz., godz. 15.45; Poranki, sob.-niedz., godz. 10.30, 12; Sześć wrogów 2, pt., godz. 20, sob.-niedz., godz. 20.40; Kacper i Emma - zimowe wakacje, pt., godz. 11.20; Pionier i magiczny dom, 2D: pt., godz. 10.50, 13.10, 15.15, 17.20, sob.-niedz., godz. 10.50, 13.10, 15.20, 17.30; Siedmiu Krasnoludków ratuje Śpiącą Królową, 2D: pt.-niedz., godz. 10.12.10, 14.20; Uwolnić Mikolaja, pt., godz. 10.12.20, 14.50, 17.20, sob.-niedz., godz. 10.30, 13.15, 15.30, 18; Wielka Szóstka, 2D: pt.-niedz., godz. 11.13.30, 16.18.30, sob., godz. 11.12.13.30, 16.18.30, 3D: pt., godz. 12.15, niedz., godz. 10.12.30

Serce, serduszek, pt.-sob. godz. 20, Dziewczyny, pt.-sob. godz. 16, niedz. godz. 14, Jurek, pt.-sob., godz. 18.15, niedz., godz. 16.15

Lębork

Niezynne

Ustka

Niezynne

Niezynne

Niezynne

Niezynne

Niezynne

Niezynne

Niezynne

Niezynne

Niezynne

Niezynne

Niezynne

Niezynne

Niezynne

Niezynne

Niezynne

Niezynne

Niezynne

Niezynne

Niezynne

Niezynne

Niezynne

Niezynne

Niezynne

Niezynne

Niezynne

Niezynne

Niezynne

Niezynne

Niezynne

Niezynne

Niezynne

Niezynne

Niezynne

Niezynne

Niezynne

Niezynne

Niezynne

Niezynne

Niezynne

Niezynne

Lębork

piątek - Gemini, al. Wolności, tel. 59 863 42 05, sobota - Pod Lwem, pl. Pokoju, tel. 59 862 11 52, niedziela - Przy Browarze, al. Wolności, tel. 59 862 27 66

Łeba

Słowińska, ul. Kościuski 70 a, tel. 59 866 13 65

USŁUGI MEDYCZNE

Słupsk: Wojewódzki Szpital Specjalistyczny im. Janusza Korczaka, ul. Hubalczyków 1, informacja telefoniczna 59 846 01 00; Ustka: Wojewódzki Szpital Specjalistyczny, ul. Mickiewicza 12, tel. 59 814 69 68; Poradnia Zdrowia POZ, ul. Kopernika 18, tel. 59 814 60 11; Pogotowie Ratunkowe - 59 814 70 09; Lębork: Szpitalny Oddział Ratunkowy 59 863 30 00; Szpital, ul. Węgrzynowicza 13, 59 863 52 02; - Bytów: Szpital Powiatowy, ul. Lęborska 13, tel. 59 822 85 00; Dział Pomocy Doradźni Miastko, tel. 59 857 09 00.

WAŻNE

Słupsk: Policja 997; ul. Reymonta, tel. 59 848 06 45; Pogotowie Ratunkowe 999; Straż Miejska 986; 59 843 32 17; Straż Gminna 59 848 59 97; Urząd Celny - 58 774 08 30; Straż Pożarna 998; Pogotowie Energetyczne 991; Pogotowie Gazownicze 992; Pogotowie Ciepłownicze 993; Pogotowie Wodno-Kanalizacyjne 994; Straż Miejska alarm 986; Ustka - 59 814 67 61, 697 696 498; Lębork - 59 862 29 11; Bytów - 59 822 25 69; Miastko - 59 857 20 81; Człuchów - 59 834 52 80.

PORADNICTWO

Biurowie Porad Obywatelskich - ul. Niedziałkowskiego 6, czynne: poniedziałek - czwartek w godz. 10-14,

USŁUGI POGRZEBOWE

Kalka, ul. Armii Krajowej 15, tel. 59 842 81 96, 601 928 600, H.K. Banachowiec, Winda i baldachim przy grobie.
Zieleń, tel. (24h/dobę) 502 525 005 lub 59 841 13 15, ul. Kaszubska 3a. Winda i baldachim przy grobie;
Hades, ul. Kopernika 15, całodobowo: tel. 59 842 98 91, 601 663 796. Winda i baldachim przy grobie.
Hermes, ul. Obronców Wybrzeża 1, (całodobowo), tel. 59 842 84 95, 604 434 441. Winda i baldachim przy grobie.

Siatkówka z kołędniczym przeglądem

Miastko/Tuchomie

4 stycznia zapraszamy do hali OSiR w Miastku na amatorską ligę piłki siatkowej, a 9-10 stycznia do Tuchomia na przegląd zespołów kołędniczych.

Andrzej Gurba
andrzej.gurba@gp24.pl

W niedzielę (4 stycznia 2015 roku) w hali Ośrodka Sportu i Rekreacji w Miastku odbędzie się VIII kolejka Amatorskiej Ligi

Piłki Siatkowej. Zagrają: godz. 14.00 HKS Miastko - Sheep Team Miastko, godz. 15.30 UKS Gwiazda I Borowy Młyn-KS Dretyni, godz. 17.00 HKS Sukcesja Miastko -UKS Gwiazda II Borowy Młyn, godz. 18.30 Green Team Trzebielino -UKS AS Koczała.

W dniach 9-10 stycznia 2015 roku odbędzie się XX Przegląd Zespołów Kołędniczych w Tuchomiu. Imprezę zaplanowano w miejscowym ośrodku kultury. Przewidziano atrakcyjne nagrody. ●

W śniegu albo w błocie

☼ To będzie prawdziwe przełajowe ściganie. 10-11 stycznia na jeziorze Jeleń w Bytowie odbędą się mistrzostwa Polski

Bytów

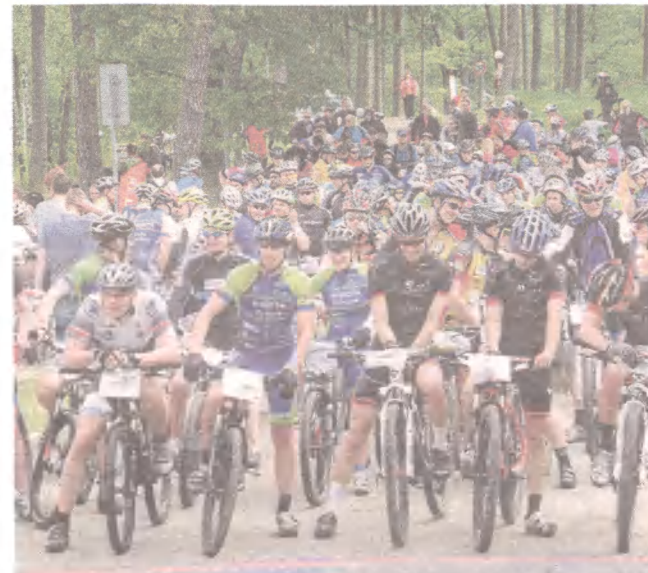
Andrzej Gurba
andrzej.gurba@gp24.pl

10-11 stycznia br. nad jeziorem Jeleń niedaleko Bytowa odbędą się najważniejsze krajowe zawody w kolarstwie przełajowym - mistrzostwa Polski, w trakcie których poznamy najlepszych kolarzy w naszym kraju w tej trudnej dyscyplinie sportowej.

To już 78. mistrzostwa w historii, w której także wielokrotnie kolarze Baszty Bytów, organizatora najbliższego championatu, zapisali się złotymi zgłoskami. Jerzy Woźniak, Radosław Czapla, Marek Cichosz, Andrzej Kaiser, Dariusz Woźniak, Aleksandra Zabrocka, rodzzeństwo Kinga i Łukasz Mudyniowie, czy też młodsza generacja: Sławomir Pituch, Kamil Małecki, Łukasz Mański, Zofia i Tomasz Rzeszutkowie to zawodnicy Baszty, którzy poznali smak zwycięstwa.

Wielu z nich w najbliższych zawodach w Bytowie wystartuje. Wszyscy będą walczyć o najwyższe miejsca.

Bytowskie zawody to impreza, która ma być nieco innymi zawodami od dotychczasowych. Organizatorzy postanowili w trakcie dwudniowego święta kolarstwa przełajowego wyłonić mistrzów w kategoriach zawodników zrzeszonych w Polskim Związku Kolarskim, ale również w gronie



FOT. ANDRZEJ GURBA

► W maju ubiegłego roku nad jeziorem Jeleń w Bytowie odbył się rekreacyjny maraton rowerowy. Teraz będzie prawdziwe ściganie

mastersów i kategorii cyklosport, czyli amatorów do 35. roku życia.

Mistrzostwa Polski w Bytowie to również impreza charytatywna.

W niedzielę, 11 stycznia jak co roku odbywa się wielki finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, który tym razem na ziemi bytowskiej zagra wspólnie z kolarzami.

W tym dniu podczas zawodów odbędą się również koncerty i licytacje wspierające działalność orkiestry.

Program:
Piątek - 9 stycznia 2015 r.

13.00 - 17.00 oficjalny trening na trasie 78. mistrzostw Polski,

tereny leśne przy jeziorze Jeleń Sobota - 10 stycznia 2015 r., Bytów, kąpielisko Jeleń

08:00 - 09:30 - rejestracja zawodników w biurze zawodów

09:30 - uroczyste otwarcie 78. Mistrzostw Polski w Kolarstwie Przełajowym

10:00 - start kategorii młodzik

10:35 - start kategorii młodziczka

11:10 - start kategorii junior młodszy

11:55 - start kategorii junior młodsza

12:40 - start kategorii masters V (w zależności od liczby startujących zastrzega się

prawo rozbicia startów na grupę A i B, decyzją sędziego głównego)

12.42 - start kategorii cyklosport kobiety

13.40 - start kat. masters IV (w zależności od liczby startujących zastrzega się prawo rozbicia startów na grupę A i B, decyzją sędziego głównego)

14.20 - start kategorii cyklosport mężczyzn

14.22 - start kategorii masters kobiety open

15.20 - uroczysta dekoracja pierwszego dnia 78. mistrzostw Polski

Niedziela - 11 stycznia 2015 r., Bytów, kąpielisko Jeleń

10.00 - start kategorii masters I i II (w zależności od liczby startujących zastrzega się prawo rozbicia startów na grupę A i B, decyzją sędziego głównego)

11.00 - start kategorii junior

11.55 - start kategorii elita kobiet plus orliczka open

11.56 - start kategorii junior-ka

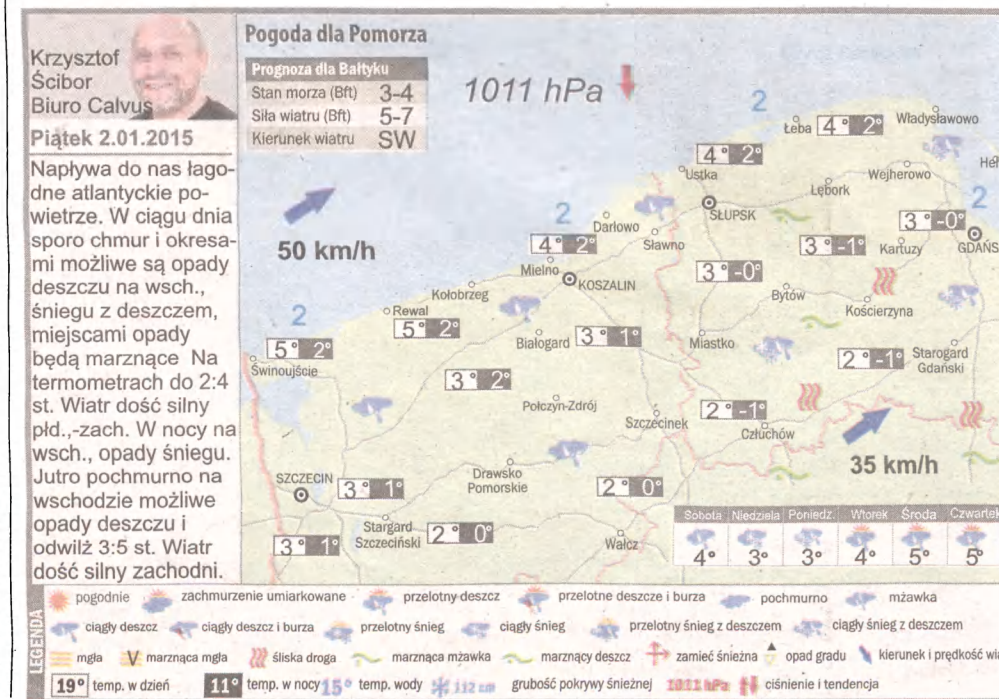
13.00 - start kategorii masters III (w zależności od liczby startujących zastrzega się prawo rozbicia startów na grupę A i B, decyzją sędziego głównego)

13.50 - start kategorii elita mężczyzn

13.51 - start kategorii U - 23 Orlik

15.15 - uroczysta dekoracja drugiego dnia 78. Mistrzostw Polski w Kolarstwie Przełajowym oraz zakończenie imprezy. ●

Pogoda



Gra daje zadowolenie

● Takie osoby jak Zbigniew Płotek spotyka się bardzo rzadko. Uprawia od 40 lat tenis stołowy, czerpie z niego satysfakcję i wygrywa w kolejnych turniejach.

Tenis stołowy

Krzysztof Niekraś

krzysztof.niekrasz@gp24.pl

Zbigniew Płotek (rocznik 1960) to rodowity bytowanin. Jest specjalistą do spraw BHP i specjalistą ochrony przeciwpożarowej. Pracuje w Szpitalu Powiatu Bytowskiego sp. z o.o. w Bytowie. W tenisa stołowego gra ponad 40 lat. Już jako dziesięcioletni chłopiec chodził na bytowski stadion, gdzie w dobudówce przy sali stał stół i tam nauczył się grać. Zawsze był amatorem. Aktualnie występuje w IV lidze jako pingpongista drużyny UKS 1 Bytów. Grę traktuje jako rozrywkę.

- Granie w tenisa stołowego sprawia mi satysfakcję i zadowolenie. Lubię to, bo pingpong to moje hobby. Rywalizacja sprawia mi satysfakcję, daje zadowolenie i możliwość aktywnego wypoczynku - zwierza się Zbigniew Płotek, który przez wiele lat uznawany był za jednego z najlepszych pingpongistów w powiecie bytowskim. Wielokrotnie zdobywał tytuły mistrza Bytowa. Obecnie już nie ten wiek, nie ta sprawność, szybkość i refleks, ale Zbigniew Płotek nie ma zamiaru odpuszczać i nadal można go spotkać w różnych akcjach przy stole



► Zbigniew Płotek utrzymuje dobrą dyspozycję i nie boi się rywalizować nawet z młodszymi od siebie pingpongistami

pingpongowym. Zbigniew ma dwóch starszych braci Krzysztofa (64 lata) i Wiesława (62 lata). Obaj również grają amatersko w tenisa stołowego w bytowskim klubie. - Tenis stołowy to gra mało popularna w Bytowie. Rozkwit tej dyscypliny w Polsce był w latach 80. XX wieku za sprawą sukcesów między innymi Leszka Kucharskiego i świętej pamięci Andrzeja Grubby, który był moim

idolem - wspomina Zbigniew Płotek. - Z czynnych tenisistów stołowych lubię oglądać mecze z udziałem Timo Bolla. Jestem pod wrażeniem znakomitej gry tego niemieckiego gracza, który od lat należy do światowej czołówki. Z ziemi bytowskiej wywodzi się pingpongista Jacek Siluta. Ten zawodnik aktualnie gra w drugiej lidze w barwach Remusa Kościerzyna - dodaje bytowski fan pingponga.

Poza tenisem stołowym pasją Zbigniewa Płotka jest piłka nożna. Tak jak większość Polaków kibicuje trenerowi Adamowi Nawalce, aktualnemu selekcjonerowi reprezentacji. Można go spotkać na pierwszoligowych meczach piłkarzy Druteksu Bytovii na stadionie w Bytowie. - Chciałbym grać w tenisa stołowego na takim poziomie, aby mieć z tego nadal frajdę. Nie są już dla mnie ważne same wyniki,

ale radość z gry i dobre samopoczucie. Na kondycję nie narzekam - oświadcza Zbigniew Płotek, który trenuje dwa razy w tygodniu w salce Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych. Pingpongista działa w Towarzystwie Krzewienia Kultury Fizycznej Radość jako wiceprezes. Organizuje turnieje Grand Prix, gra i sędziuje. Zbigniew Płotek posiada uprawnienia instruktora tenisa stołowego. ●

TENIS STOŁOWY

Grand Prix Gminy Lipnica

W Borowym Młynie rozegrano dwa turnieje pingpongowe z cyklu Grand Prix Gminy Lipnica. Do pierwszych zawodów przystąpiły 74 osoby. Czołowe lokaty w poszczególnych kategoriach zajęli: szkoły podstawowe - dziewczęta: 1. Ola Gawin (Konarzyny), 2. Anna Wnuk Lipińska (Lipnica); chłopcy: 1. Kacper Rudnik (Lipnica), 2. Szymon Wójcik (UKS Junior Dretyni); chłopcy z roczników 1998-2001: 1. Krystian Tomczak, 2. Kamil Górko (obaj PMDK Miastko); kobiety: 1. Agata Chrapkowska (Konarzyny), 2. Kinga Gliniecka (Lipnica), 3. Patrycja Drobińska (Konarzyny); open mężczyzn: 1. Włodzimierz Wasielewski (Słupsk), 2. Krzysztof Baumgard (Pólcno), 3. Karol Sztobnicki (Świerzno). W drugich zawodach grało 84 uczestników. Rozstrzygnięcia: szkoły podstawowe - dziewczęta: 1. Martyna Ryngwelska (Lipnica), 2. O. Gawin; chłopcy: 1. K. Rudnik, 2. Sz. Wójcik; chłopcy 1998-2001: 1. Paweł Spiczak Brzeziński (Biały Bór), 2. Adam Sztobnicki (PMDK); panie: 1. P. Drobińska, 2. A. Chrapkowska, 3. Weronika Jażdżewska (wszystkie Konarzyny); open mężczyzn: 1. Przemysław Stola (Słupsk), 2. Ireneusz Brzostowski (Kościerzyna), 3. Maciej Biernat (Bytów). ● (FEN)

Bytów czeka na najlepszych błotniaków

Kolarstwo

Krzysztof Niekraś

krzysztof.niekrasz@gp24.pl

W drugi weekend stycznia odbędzie się jedno z największych sportowych wydarzeń na ziemi bytowskiej. Będą to 78. Mistrzostwa Polski w Kolarstwie Przełajowym. Zmagania przewidziane są na dwa dni na terenach leśnych przy jeziorze Jeleń w Bytowie. Program: 10 stycznia (sobota): w godzinach od 8 do 9.30 - rejestracja zawodników w biurze mistrzostw; 9.30 - uroczyste otwarcie mistrzostw; 10 - rywalizacja młodzików; 10.35 - start młodziczek; 11.10 - start juniorów młodszych; 11.55 - start junierek młodszych; 12.40 - start grupy masters V (w zależności od liczby startujących zastrzega się prawo rozbięcia startów na grupę A i B - decyzja sędziego głównego); 12.42 - start kobiet w kat. cykloport; w godz. 13.15



► Tomasz Rzeszutek (Bąsza Bytów) jest wymieniany w gronie faworytów do medalowych zdobyczy w swojej kategorii wiekowej

- 13.40 - przerwa techniczna; 13.40 - start grupy masters IV (w zależności od liczby startujących zastrzega się prawo rozbięcia startów na grupę A i B - decyzja sędziego głównego); 14.20 - start kat. cykloport mężczyzn; 14.22 - start kobiet - kat. masters open; 15.20 - dekoracja pierwszego dnia zawodów. 11 stycznia (niedziela) - godz. 10 - start kat. masters I i II (w zależności od liczby startujących zastrzega się prawo rozbięcia startów na grupę A i B - decyzja sędziego głównego); 11 - start juniorów; 11.55 - start kat. elita kobiet plus orliczka open; 11.56 - start junierek; w godz. 12.35 - 13 - przerwa techniczna; 13 - start kat. masters III (w zależności od liczby startujących zastrzega się prawo rozbięcia startów na grupę A i B - decyzja sędziego głównego); 13.50 - start kat. elita mężczyzn; 13.51 - start kat. orlik (U-23); 15.15 - uroczysta dekoracja drugiego dnia zawodów i zakończenie 78. MP w Kolarstwie Przełajowym. ●

Cybulscy na podium

Badminton

Krzysztof Niekraś

krzysztof.niekrasz@gp24.pl

W dobrej formie byli reprezentanci Lednika Miastko. Wychowankowie trenera Mariana Pietruszyńskiego potwierdzili to podczas ogólnopolskiego turnieju o Bursztynową Rakietę w Solcu Kujawskim, gdzie rywalizowano w trzech kategoriach wiekowych. Turniej został rozegrany systemem grupowo-pucharowym. Gry stały na wysokim poziomie. W stawce juniorów młodszych do finału w grze pojedynczej dotarł Robert Cybulski, który ostatecznie zajął drugie miejsce. Miastecki singlista pokonał kolejno Krystiana Stokowskiego (UTS Akro-Bad Warszawa) 2:0 (21:10, 21:16), Mateusza Krysa (MLKS Solec Kujawski) 2:0 (21:13, 21:9), Damiana Jaśkowiaka (UKS Baranowo)

2:0 (21:15, 21:5). W finałowej potyczce R. Cybulski uległ Adamowi Szolcowi (Hubertus Zalesie Górze) 1:2 (21:11, 13:21, 15:21). Łukasz Stępniewski (Lednik) był piąty. W grze podwójnej para Stępniewski - Nikodem Ratkowski (Maced Polanów) uplasowała się na piątej pozycji. Młodziak Szymon Cybulski wywalczył drugą lokatę w singlu. Jeszcze lepiej powiodło się Sz. Cybulskiemu w grze podwójnej w parze z Nestorem Gabrysiakiem (Kometa Sianów). Debel miasteczkosianowski zajął pierwsze miejsce, pokonując parę z Gdańska Jakub Gałązka - Bartosz Grochowski 2:0 (21:14, 21:18). Wśród młodziczek młodszych Joanna Kosarzycka (Lednik) była piątą w singlu. Miastecki debel J. Kosarzycka - Natalia Maciupa był trzeci. Na czwartej pozycji uplasował się debel młodzików młodszych Kasper Jareczek - Jakub Mnich (obaj Lednik). ●

Najlepszy rok w życiu

● Rozmowa z Mateuszem Oszmańcem, bramkarzem pierwszoligowego Drutexu-Bytovii Bytów

Każdy chętnie przeczyta pańską wersję przykrego zdarzenia z meczu z Wigrami Suwałki, w którym musiał pan opuścić boisko z powodu niezdolności do gry. Co to była za kontuzja?

Od kibiców słyszałem, że było to zdarzenie bardzo drastyczne. Podobno słyszalny był dźwięk pękającej kości. Z mojej perspektywy nie wyglądało to aż tak źle. W walce o piłkę zderzyłem się z przeciwnikiem i poczułem lekki ból. Wydawało mi się, że doszło do zbitcia kości. Chciałem dalej kontynuować mecz, ale w momencie kiedy próbowałem zrobić przebieżkę, poczułem silne klucie w nodze i wiedziałem, że potrzebna będzie zmiana. Okazało się po wykonaniu rutynowych badań w szpitalu, że pękła kość piszczelowa.

Czuje się pan pechowcem?

Nie uważam tak. Może miałem trochę mało szczęścia, że nie uchronił mnie ochraniacz, który miałem na piszczeli. Całe uderzenie skupiło się w miejscu, gdzie on się kończył.

Już jest pan po operacji. Gdzie ona była, kto jej dokonał i jakie są rokowania?

Jestem już prawie trzy tygodnie po operacji. Miała ona miejsce w Clinice RehaSport w Poznaniu i przeprowadzał ją lekarz Maciej Pawlak. Rokowania są dobre. Po sześciu tygodniach mam wrócić do treningów.

Jakie jest pana samopoczucie?

Bardzo dobre. Jestem pozytywnie nastawiony. Mam wokół siebie całą rodzinę z żoną na czele. Wszyscy mnie wspierają. Klub zapewnił mi opiekę medyczną i za to jestem bardzo wdzięczny.

Jak długi będzie miał pan rozbrat z futbolem?

Myślę, że będę w pełni gotowy na obóz do Turcji.

Co pan teraz porabia?

Każdy mój dzień jest do siebie podobny. Rano wykonuję serię ćwiczeń wzmacniających kontuzjowaną nogę, później mam rehabilitację w szpitalu i zajęcia z fizjoterapeutami klubowymi Waldemarem Kowalikiem i Witoldem Antoniakiem. Wieczorem ko-



► Mateusz Oszmańiec (rocznik 1988) to podstawowy bramkarz beniaminka I ligi. W przyszłości swoje doświadczenie chce przekazywać młodemu pokoleniu piłkarskiemu

lejne wzmacnianie kończyny w domu.

Teraz ma pan wyjątkowo trudny okres. Czy jest pan mocny psychicznie po tym urazie?

Nie określałbym tego czasu jako trudny. Jest wielu ludzi wokół, którzy mają większe problemy ode mnie i sobie dają radę. Jestem lekko niefunkcyjny i nie wszystkie rzeczy mogę wykonywać sam, tylko w tym upatruję słabość. Poza tym nie ma to jakiegoś większego wpływu na moją psychikę. Ważne, że jest przy mnie moja kochana żona, szwagier i teściowie, którzy w każdej sytuacji i porze mi pomagają.

Minał 2014 rok, a to doskonała sposobność, by wspominać. Jaki był on dla pana?

To był najlepszy rok w moim życiu. Prywatnie ożeniłem się z Beatką. Sportowo wraz z drużyną odnieśliśmy największy, historyczny sukces - awans do pierwszej ligi. Zagrałem na zapleczu ekstraklasy, potrafiłem podnieść się po sierpniowej kontuzji barku i ponownie wywalczyć miejsce w pierwszym składzie.

Czym różni się drugoligowy Drutex-Bytovia od tego zespołu bytowskiego, który teraz gra w rozgrywkach I ligi?
Na pewno różni się składem. Jest wielu nowych piłkarzy z przeszłością ekstraklasową. Powiększył nam się również sztab szkoleniowy. **Drużyna z Bytowa miała serię przegranych meczów i na pewno czuła się niekomfortowo. Czy**

można było mówić o przysięgnięciu?

Zawsze każda kolejna przegrana niesie ze sobą smutek i przygnębienie. Najważniejsze, że udało nam się wyjść z ciężkiej sytuacji i podnieść z kolan.

Każdy bramkarz ma swojego karta, takiego piłkarza, przeciwko któremu nie lubi grać. A jak jest w przypadku pana?

Jest to dla mnie nowa liga i z większością graczy rywalizowałem po raz pierwszy.

Na pewno na takiego piłkarza wyrasta Robert Janus z Wisły Płock, który w dwóch meczach zdołał mnie pokonać.

Na pewno jako bramkarz ma pan świetny przegląd pola i czas na obserwację. Który napastnik z I ligi wzbudza największy respekt?

Myślę, że postrach wśród bramkarzy niosą ze sobą najlepsi strzelcy pierwszej ligi. Jednym z nich jest Grzegorz Goncerz (GKS Katowice).

Najbardziej spektakularna interwencja w pana dotychczasowej karierze?

Podczas meczu Lechia II Gdańsk - Drutex-Bytovia (0:1) w trzeciej lidze. Często przypomina mi ją mój wujek Piotr Leyk.

Jak pan interpretuje pokorę?

Pokora jest potrzebna każdemu sportowcowi. Bez niej człowiek nie jest w stanie się rozwijać. Zawodnik, jeśli uważa, że potrafi wszystko i jest najlepszy, szybko „spada z konia” i znika.

Mówi się, że pozycja bramkarza jest mocno stresująca. A co pan o tym sądzi?

Racja, jest to stresująca pozycja. Jak mówią metodycy piłki nożnej: „bramkarz jest tym zawodnikiem, który nie może popełnić błędów”. Sama taka sytuacja, że czegoś nie można, już powoduje nerwy i stres.

Czy niska, bo piętnasta pozycja w tabeli I ligi po dziewiętnastu kolejkach jest dla pana rozczarowaniem?

Myślałem, że będziemy plasować się dwie - trzy pozycje wyżej. Patrząc na tabelę, różnice do zespołów przed nami nie są duże. Na koniec sezonu będziemy wyżej i uplasujemy się w połowie stawki.

W jedenastu spotkaniach I ligi wyszedł do gry bramkarz Mateusz Oszmańiec

Jaki jest pana bilans wpuszczonych goli tej jesieni?

Dwanaście bramek.

Który z dotychczasowych meczów w sezonie 2014/2015 miał pan najlepszy?

W Ząbkach z Dolcanem (0:0), w którym grałem po sześciotygodniowej przerwie spowodowanej urazem barku.

Największa pana wpadka w pierwszoligowych grach?

Bramka na 1:0 w Jaworznie z GKS Tychy.

Jak ocenia pan poziom w pierwszoligowych rozgrywkach?

Moim zdaniem jest wysoki. Są dwie, może trzy drużyny, takie jak Termalica Bruk-Bet Nieciecza czy Zagłębie Lubin, które ewidentnie w każdym meczu narzucają swoje warunki gry i każda ich przegrana wiąże się z niespodzianką. Pozostałe zespoły mogą walczyć ze sobą jak równy z równym.

Najbardziej dramatyczny mecz bytowskiego beniaminka I ligi na wyjeździe?

Ten zakończony happy endem mecz w Łodzi z Widzewem (1:0) i przegrane spotkanie z GKS Tychy (2:3), w którym straciliśmy dwie bramki w ostatnich pięciu minutach.

W jakich kontaktach jest pan z bramkarzami w bytowskiej ekipie?

Bytowski team bramkarzy zawsze służył z tego, że relacje występujące w nim są czyste i rodzinne. Nikt nie podkłada sobie kłód pod nogi. Na treningach ostro rywalizujemy.

W życiu prywatnym jesteśmy bardzo dobrymi kolegami. **Maciej Gostomski z Bytowa przeniósł się do Poznania. W jakich jest pan relacjach z golkiperelem Lecha?**

Pozostajemy w bardzo dobrych relacjach. Często rozmawiamy przez telefon. Maciek, jeśli ma tylko okazję, to dopinguje naszej drużynie na żywo w Bytowie.

Czy oburza się pan, gdy mówią, że Oszmańiec to ulubieniec bytowskich kibiców?

Nie oburzam się, czemu! Ja osobiście nie afiszuję się z tym jakoś i nie wykorzystuję tych sytuacji. Cieszę się jednak, jeśli kibice zaczepiają mnie na mieście i pytają o zdrowie, bo to jest bardzo miłe i świadczy o tym, że nie jestem im obojętny.

Czy kiedyś wypowiadał pan jakieś żale pod adresem trenerów, którzy stawiali na innych?

Nigdy. Jeśli coś mnie bolało, to trzymałem to w sobie lub rozmawiałem o tym z moimi bliskimi. Uważam, że jeśli trener

podejmuje taką, a nie inną decyzję, to ma zawsze rację.

Żaden bramkarz w historii drugoligowych i pierwszoligowych występów nie bronił w Druteksie-Bytovii więcej od pana. To powód do dumy?

Na pewno jest to powód do satysfakcji. Tym bardziej że udało mi się zrobić dwa awanse. Cieszę się, że klub daje mi możliwości rozwoju i podnoszenia swoich umiejętności. **Co pan sądzi o alkoholowym incydencie pana kolegi po bramkarskim fachu - Sebastiana Małkowskiego?**

Każdy człowiek w życiu popełnia błędy. Niekiedy są one niezauważalne, niekiedy daje się je jakoś zatuszować. Tej wpadki nie udało się ukryć. Nie mnie jest kogoś oceniać, ale Sebastian na pewno popełnił błąd i bardzo tego żałuje. **Nie przeraża pana presja na korzystne rezultaty ze strony kibiców i działaczy?**

Oczywiście, że nie. To są normalne oczekiwania. Nikt przecież nie chce przegrywać.

Jak współpracowało się panu z blokiem defensywnym?

Często występowaliśmy w różnym ustawieniu. Jednak od meczu z Dolcanem zmiany w defensywie się ustabilizowały i zaczęło to przynosić rezultaty w postaci punktów. Od momentu powrotu Łukasza Wróbla do składu nasz blok defensywny zaczął się bardzo dobrze rozumieć.

Często słychać z ust działaczy, że największą indywidualnością w Druteksie-Bytovii Bytów jest szkoleniowiec Paweł Janas. Zgadza się pan z taką opinią?

Trener Paweł Janas jest wyjątkowym człowiekiem i bardzo dobrym fachowcem. Ma spore doświadczenie. Myślę, że jest to trafne określenie.

Bramkarze zaczynają swoje kariery jako gracze z pola. Jak było z panem?

Kiedyś byłem napastnikiem, ale zostałem bramkarzem. Czasami na treningach wchodziłem do gry w roli napastnika i ogromną frajdę sprawia mi strzelanie goli. Zawsze wtedy denerwuję kolegów z ataku.

Czego życzyć panu na nadchodzące miesiące?

Szybkiego powrotu do pełni sił.

Pana piłkarskie i prywatne marzenia w 2015 roku?

Być zdrowym, szczęśliwym i kochającym mężem grającym w sezonie 2015/2016 w I lidze jako bramkarz bytowskiego Drutexu-Bytovii. ● **Rozmawiał Krzysztof Niekrasz**

Mateusz Oszmańiec reprezentuje barwy bytowskiego klubu siódmy sezon